



GIMTOJI KALBA (LENKŲ)

Mokyklinio brandos egzamino užduotis

Pakartotinė sesija

I egzamino dalis

Rašinių temos ir tekstai interpretacijai

2009 m. birželio 23 d.

Trukmė – 3 val.

WSKAZÓWKI:

- Kartki papieru do pisania na brudno i na czysto muszą być opatrzone pieczęcią szkoły. Na pierwszej kartce proszę napisać imię, nazwisko i temat pracy pisemnej.
- Spośród podanych tematów wypracowań i tekstów do interpretacji proszę wybrać tylko **jeden temat** i **wyczerpująco** go rozwinąć.
- Proszę pisać wyraźnie i czytelnie wiecznym piórem lub długopisem (kolor atramentu, wkładu – niebieski). Nie można używać korektora.
- Po zakończeniu egzaminu proszę oddać komisji sprawdzającej brudnopis i czystopis. Praca będzie oceniana na podstawie czystopisu.

Życzymy powodzenia!

Tematy rozprawek

1. Patriotyzm Polaków jako cecha narodowa, odzwierciedlona w literaturze polskiej.
2. Nowele H. Sienkiewicza i opowiadania S. Żeromskiego – ilustracją trudnego życia na wsi.
3. Komedia w literaturze polskiej. Jakie problemy i w jaki sposób są ukazane w wybranych przez Ciebie utworach?

Teksty do interpretacji

4. Interpretacja fragmentu poematu A. Mickiewicza *Pan Tadeusz*.
5. Interpretacja wiersza Cz. Miłosza *Piosenka o porcelanie*.
6. Interpretacja fragmentu powieści E. Orzeszkowej *Nad Niemnem*.

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz fragment

U nas dość głowę podnieść, ileż to widoków!
Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!
Bo każda chmura inna: na przykład jesienna
Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienią,
I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi
Jak rozwite warkocze, to są deszczu strugi;
Chmura z gradem, jak balon, szybko z wiatrem leci,
Krağła, ciemnoblękitna, w środku żółto świeci,
Szum wielki słychać wkoło; nawet te codzienne,
Patrzcie Państwo, te białe chmurki, jak odmienne!
Zrazu jak stada dzikich gęsi lub łabędzi,
A z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi:
Ściskają się, grubieją, rosną, nowe dziwy!
Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,
Wysuwają nóg rzędy i po niebios sklepie¹
Przelatują jak tabun rumaków na stepie:
Wszystkie białe jak srebro, zmieszały się – nagle
Z ich karków rosą maszty, z grzyw szerokie żagle,
Tabun zmienia się w okręt i wspaniale płynie
Cicho, z wolna, po niebios błękitnej równinie!

¹ Sklep – sklepienie, sufit.

Czesław Miłosz

Piosenka o porcelanie

Różowe moje spodeczki,
Kwieciste filiżanki,
Leżące na brzegu rzeczki
Tam kędy przeszły tanki.
Wietrzyk nad wami polata,
Puchy z pierzyny roni,
Na czarny ślad opada
Złamanej cień jabłoni.
Ziemia, gdzie spojrzysz, zasłana
Bryzgami kruchej piany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Zaledwie wstanie jutrozenka
Ponad widnokrąg płaski
Słysząc gdzie ziemia stęka
Maleńkich spodeczków trzaski.
Sny majstrów drogocenne,
Pióra zamarzłych łabędzi
Idą w ruczaje podziemne
I żadnej o nich pamięci.
Więc ledwo zerwę się z rana
Mijam to zadumany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Równina do brzegu słońca
Miazgą² skorupek pokryta.
Ich warstwa rześko chrupiąca
Pod moimi butami zgrzyta.
O świecidełka wy płone³
Co radowałyście barwą
Teraz ach zaplamione
Brzydką zakrzepłą farbą.
Leżą na świeżych kurhanach
Uszka i denka i dzbany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Washington D.C., 1947

² Miazga – masa powstała poprzez zmiążdżenie, zgniecenie czegoś.

³ Płone – tu: bezużyteczne.

Eliza Orzeszkowa

Nad Niemnem
fragment

W porze žniw na tej rozległej równinie ziemia wydawała się złotym fundamentem dźwigajamym błękitną kopulę i okrytym ruchliwym mrowiem drobnych istot. Właściwa barwa ziemi ukazywała się tylko tu i ówdzie na drogach porosłych rzadką trawą i na wcześnie zaoranych małych szmatach pola. Zresztą wszędzie, od wzgórz obrosłych drzewami do wysokiej ściany nadniemeńskiej, dojrzałe zboża płynęły gorącą żółtą lawą, która miejscami wyginała się w zagłębienia, okryte również gorąco żółtym ścierniskiem. W tych to zagłębieniach, rozszerzając je coraz i okrywając wypuklościami zżętych snopów, mrowiły się drobne, ku ziemi schylone istoty. Na linii poziomej spostrzegane, wydawały się one drobnymi, bo rozsypane śród wielkiej przestrzeni pełzały przy samej ziemi. Ale widziane z góry, spod obłoków, wydawać by się musiały niezawodnie tłumem rzeźbiarzy urabiającym w przeróżne wzory złoty fundament świata. One też to były, które go uczyniły złotym; ich to ręce w mgliste dni jesieni i wiosny miesiły ten wosk cudowny, aż przy letnich skwarach spotniał on tą złotą lawą, która sokiem życia przeleje się w żyły ludzkości. Ulewą żaru błękitna kopuła oblewała ich zgięte plecy, a gorący ten oddech nieba, skraplając się na ich twarzach, spadał na ziemię deszczem potu. Z poziomu spostrzegane, były to malutkie, przyziemne robaki. Z góry widziane – jubilerowie obracający w swym rėku najdroższy metal ludzkości, artyści urabiający postać świata, pośrednicy otwierający łono ziemi dla zapładniających uścisków słońca.

Na rozległej przestrzeni pola, którą wąska droga z bohatoryrowicką okolicą rozdziela, žniwiarze wydawali się rojem istot nie tylko ruchliwych, ale i różnobarwnych. Wyglądało to tak, jakby malarz jakiś gorąco żolte tlo bez ładu i symetrii osypał kroplami rėznych farb. Biala i rėzowa przemagały⁴ wszystkie inne. Byly to koszule męzczyzn i kaftany kobiet. Bialosc pierwszych byla sniezna, rėzowosc drugich – goraca. Przez pare tygodni poprzedzajacych pore žniw w Bohatoryrowiczach panowal wielki ruch prania i szycia. Do kilkunastu najmozolniejszych dni w roku przygotowywano sie tam jak do wielkiego swiata. Cala ludnosc okolicy jednoczesnie wylec⁵ miala w pole, dla kazdego wiec bylo to wystapienie publiczne, o ktorego przystojnosc, a nawet i niejaka wykwintnosc⁶ niezmiernie dbano. Kobiety dluzej niz zwykle przesiadywaly nad brzegiem rzeki, stukami pralnikow⁷ napełniajac powietrze, a pranie to jeszcze poprawialy w domu dopoty, dopoki koszulom męzow i braci nie nadasy prawie olśniewajacej bialosci. Otwieraly one skrzynie i wydobywaly z nich najnowsze i z najlepszym smakiem, na domowych krosnach z lnu i wełny wytkane spėdnice. Szyly tez nowe kaftany i bardzo biedna byla juz ta, ktora, jak zona Ładysia z chatki pod dębem stojacej, nie miala wtedy na palcu mosieznego naporstka, a w rėku kilku łokci⁸ liliowego, błękitnego lub rėzowego perkalu. Bardzo tez biednym byl ten, ktory jak ow Ładyś z chłopska mowiacy a bujna, zlocista czupryna w gore zaczesujacy nad szerokim czolem, nie mogl na te pore przywdziac nowego obuwia, cholewami kolan siegajacego, i czarnych spodni, ktorych szelki ciemnymi liniami przerzynaly na krzyz olśniewajaca bialosc koszuli. Ale mlody Michał, pierwszy elegant okolicy, ktory nosil spiczasto przystrzyzona brode i w gore zakreczone wasy, od stop do glowy ubral sie w dymke⁹ koloru kanarkowego i w zgrabnej czapce, w nowych butach, z fantazja stal na pustym wozie, galopem prawie przez pare koni ciagnietym od jednego z domostw ku polu. Zwolnil nieco bieg koni krzyzujac sie z innym wozem spietrzonym gora snopow, na szczycie ktorej siedzial Jan Bohatoryrowicz, w podobniez nowej czapce, z szelkami skrzyzowanymi na snieznej koszuli, z lejcami w rėkach.

⁴ Przemagać – dominować, wyróżniać się.

⁵ Wylec – wyjść.

⁶ Wykwintność – elegancja.

⁷ Pralnik – dawny przyrzad do prania.

⁸ Łokieć – dawna miara dlugosci.

⁹ Dymka – gladka tkanina lniana lub bawelniana, ubranie z takiego materialu.